

DROGA KRZYŻOWA
Z RODZINĄ ULMÓW

Opracowała

Maria E. Szulikowska

Przemyśl 2019

Wstęp

Jezus powiedział: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze swój krzyż i niech Mnie naśladuje* (Łk 9, 23) – to zaproszenie zawsze znajduje i ochotników, i naśladowców. Trud krzyża wpisany jest w codzienność, w godziny życia *od świtu aż do wieczora*; obejmuje pracę, cierpienie, realizację miłości Boga i bliźniego na drodze powołania. Prawdą jest, że każdy dzień *ma dość swojego utrapienia*, ale jest też czas finalny, *ostatnia godzina*, która wiedzie drogą z Wieczernika na Golgotę... ale właśnie ten czas jest... i najboleśniejszy, i najbardziej zbawienny.

W sakramentach wtajemniczenia chrześcijańskiego, jakimi są chrzest, bierzmowanie i Eucharystia, RODZINA ULMÓW przyjęła zaproszenie Jezusa do **pełni życia** i wiernie przemierzyła swoją drogę krzyżową, wpisana w powołanie małżeńsko-rodzicielskie zakończone egzekucją. Dlatego rozważmy tę Drogę Krzyżową w łączności z Józefem, Wiktoria i ich Dziećmi, aby ich boleści i nadzieje związane z krzyżem Jezusa, stały się dla każdego z nas szkołą prawdziwego chrześcijaństwa.

Stacja 1. Pan Jezus na śmierć skazany

Proces i sąd nad Jezusem nawet w ludzkim rozumieniu posiada wiele niesprawiedliwości. Faryzeusze od dawna szukali powodu, aby Go zabić. Skorzystali z usług Judasza, który za 30 srebrników zdradził swojego Mistrza. Pojmanego Jezusa sądzono w nocy, przeciwko Synowi Bożemu zeznawali fałszywi świadkowie, tłum natarczywie żądał ukrzyżowania, a zastraszony Piłat, wydając wyrok – umył ręce...

Jakże wiele podobnych sytuacji powtarza się w przypadku Rodziny Ulmów. Oni również zostali zdradzeni; niemieccy żandarmi pod osłoną nocy jechali wykonać wyrok, który z pewnością należał do kategorii wielce nie-sprawiedliwych: za pomoc bliźniemu, za miłość, za próbę ocalenia Żydów – zginęli razem z tymi, których wzięli w obronę...

Módlmy się za tych, którzy mają władzę *uwolnić albo skazać*, aby nie umywali rąk, lecz szanowali życie *od poczęcia do naturalnej śmierci*.

Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Z grubsza ociosaną belkę, *ciężar naszych win*, wziął Pan Jezus na skrwawione, obolałe ramiona i niósł na Golgotę. Każdy krok zbliżał Go do śmierci, ale szedł wiernie do końca, zostawiając na drodze ślady krwi; *Idziesz przez wieki, krwią znacysz drogę, twardą od cierpień i bólu...* A za Tobą, Jezu, szły i nadal idą pokolenia spod znaku krzyża.

Józef i Wiktoria Ulmowie swą nadzieję pokładali w Bogu, dlatego wzięli swój krzyż i wyruszyli na Golgotę w dniu, w którym przyjęli w dom ośmioro Żydów. Mieli świadomość, że za jakąkolwiek pomoc, a zwłaszcza ukrywanie Żydów, niemiecki okupant groził śmiercią... Mimo to – wierni samarytanie z Markowej, dzień za dniem z niezachwianą wiarą nieśli ten ciężar miłości bliźniego. Nie wiedzieli tylko jak długo trwać będzie ich droga krzyżowa ani kiedy przyjdzie ostatnia godzina i tragiczna chwila: **consummatum est** – **wykonało się**. Modlitwa i wiara była im wsparciem, a miłość Boga i bliźniego siłą na każdy dzień krzyżowej drogi.

Módlmy się za prześladowanych i szukających pomocy, aby spotkali życzliwych samarytan...

Stacja 3. Pan Jezus upada po raz pierwszy

Nie jest łatwo cudzy ciężar wziąć w ramiona, zwłaszcza, gdy ma on rozmiar wszelkiej nieprawości świata. Jej ogrom przygniata. Siły nawet Boga-Człowieka słabną, więc upada, ale powstaje by iść dalej drogą zbawienia, na której realizuje się miłość: *Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował*. Ludzki rozum nie pojmie ani ogromu win, a tym bardziej potęgi miłosiernej miłości Boga. Jedynie ten, kto dotknął prawdy miłowania do końca wie, co znaczy *miłować, jak Ja was umiłowalem*.

Józef i Wiktoria powoli dorastali do miary miłości, która oddaje życie za braci. Ich miłość rosła i poszerzała się w rodzinie, najpierw na dzieci, później na bliskich, sąsiadów, a wreszcie na prześladowanych Żydów. Z pewnością i oni też mieli chwile zwątpienia i potknięcia. Szukali światła w Ewangelii, znaleźli przykład miłosiernego Samarytanina i wezwanie do miłości... nieprzyjaciół; dlatego nie poddali się łatwym rozwiązaniom, nie zdjęli z siebie ciężaru zagrożenia, jak im doradzano, straszono, ostrzegano. Każdego dnia z wiarą brali swój krzyż i pośród modlitewnych westchnień na nowo zaczynali swoją wędrówkę ku Golgocie.

Módlmy się o siłę ducha i wytrwałość w realizacji trudnych zadań.

Stacja 4. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Relacja matka – dziecko nie ma sobie równej. Jest tak piękna i wyjątkowa, że nic jej nie zniweczy, nie zaćmi, ani nie wyruguje. Jest to jedyna, niepowtarzalna i trwała więź serca, miłość czysta jak kryształ, intuicja zdumiewająca.

A cóż powiedzieć o relacji Syna Bożego do Tej, która Go zrodziła? Jakże bolesne i wymowne było to spotkanie Syna i Matki na krzyżowej drodze? Jakim współczuciem i miłością były te dwa serca? Jedno drugiemu rade by nieba przychylić i zdjąć ciężar z ramion. Umysł nie pojmie. Słowo nie wypowie tego, co kryje chwila spotkanych oczu, spojrzenie tyleż miłosne ileż współodczuwające?

Rodzina Ulmów, a zwłaszcza Wiktoria, której serce otwierało się po wielokroć na dar nowego życia, doznała radości macierzyństwa i tych wyjątkowych relacji matka-dziecko. Wstawanie w nocy nie było dla niej trudem, było wyrazem miłości. Dumą napełniała swoje serce patrząc na wzrost i duchowy rozwój Stasi, Basi, Władzia, Frania, Antosia i Marysi... Każda łza, każdy ból dziecka był w jakimś sensie jej bólem, któremu zawsze starała się zaradzić aż do ostatniej tragicznej chwili, gdy idąc na śmierć nie mogła już przytulić ani pocieszyć żadnego swojego dziecka...

Módlmy się za współczesnych rodziców, aby ich mądra miłość pomagała w pełnym rozwoju dziecka.

Stacja 5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Nawet Bóg-Człowiek okazał się słaby wobec ogromu cierpienia krzyżowej drogi i bezlitosnego znęcania oprawców. Szyderców nigdy nie brakowało, ale pomocników – zawsze. Dlatego przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, aby pomógł nieść krzyż Jezusowi. Jakże bliski, a równocześnie inny, jest Szymon Cyrenejczyk w zestawieniu z Józefem Ulmą. Obydwaj należą do ludzi, którzy uprawiali ziemię, by pożywać jej owoce, a zwłaszcza chleb. Każdy z nich wie, jaki trud i wysiłek jest potrzebny, żeby ziemia wydała dobry plon. Nie spotkali się, by porozmawiać o roli, spotkali się na drodze krzyżowej, Szymona zmusili, Józef sam ofiarował pomoc wielu znajomym i potrzebującym, zarówno tej, co dotyczyła roli, sadu, pasieki jak i trudniejszej, która była dla Ulmów życiowym wyzwaniem. Stanęli na wysokości zadania i realizowali polecenie: *Jedni drugich*

brzemiona noście... byli na to gotowi! Nieśli różnorodną pomoc. Pomagali mimo zagrożenia życia i wytrwali do końca, nawet wówczas, gdy innym to przeszkadzało...

Módlmy się o światło oczu serca zdolne dostrzec potrzebujących i odwagę niesienia pomocy zwłaszcza w sytuacji zagrożenia życia.

Stacja 6. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Chusta Weroniki i twarz Jezusa. Twarz jest wizytówką osoby, spojrzenie na twarz to nawiązanie relacji. Kobieta miała chustę w dłoni, ale patrzyła sercem, dlatego widziała co brudzi, szpeci i zniekształca twarz Jezusa. Weronika to miłość bliźniego wcielona w życie. Patrzeć i widzieć – widzieć i działać. Niewiasta nie zważała na to, co ją spotka czy będzie odepchnięta, wyśmiana, a może nawet bita. Zobaczyła, że może uczynić gest miłości... i uczyniła, jak jej kazało serce miłujące Jezusa.

Józef i Wiktoria czynili podobnie. Pomagali jak mogli, dzielili się czasem, chlebem, radą, dobrą książką. Jak Weronika Jezusa, tak oni na drodze swojego życia spotkali znajomych Żydów-sąsiadów, którzy potrzebowali pomocy. Otworzyli dla nich dom, serce, dłonie. Nie był to jednorazowy gest, ale kilkanaście miesięcy, czyli prawie półtora roku wzajemnej, cichej pomocy. Jeśli historia pokazuje piękne odbicie Jezusa na chuście Weroniki, to w Rodzinie Ulmów widać gesty miłości bliźniego, które czynią ich dzisiaj uczestnikami chwały.

Módlmy się o uczynne i dobre dłonie, prawe serce i odwagę samarytańskiej pomocy względem ludzi potrzebujących.

7. Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Znowu upadł. Ciałem dotknął Jezus ziemi raniąc swoje i tak zbolące ręce i nogi, a może i Oblicze. Rzeczywiście w tej słabości stał się podobny do nas – **we wszystkim, oprócz grzechu**, który zawsze jest upadkiem. Od pierwszego – w raju, po ostatni twój i mój jeszcze niewyznany grzech. Można pytać: co wiedzie człowieka do grzechu? Dlaczego trwa w upadku, skoro Jezus z krzyżem na ramionach wstaje, by iść dalej na miejsce kaźni. Upadek zdarza się każdemu, ale powstaje tylko ten, kto jest świadomy celu i korzysta z miłosiernej pomocy Boga...

Nie znamy i nie wiemy o słabości czy upadku Ulmów. Świadkowie twierdzą, że korzystali z sakramentu pokuty podczas rekolekcji czy przygotowania do świąt. Ludzi prawego sumienia, takich jak Ulmowie, bardzo bolą upadki innych, a wojna miała sporo wypaczonych sumień, zdrajców, ludzi od nieuczciwych interesów. Każda śmierć na Okopie czy inna, jawi się jako upadek człowieczeństwa tych, którym się wydaje, że mogą wszystko. Modlitwą jak bandażem owijali rany upadających i skazanych. Sami nie dali się zwieść tymczasowej poprawie losu z zaprzędaniem bliźnich. Woleli polec niż zdradzić.

Módlmy się za ludzi z zafałszowanym sumieniem, aby mogli powstać do nowego życia.

8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty –

Słyszycie! Łzy niewiast i pocieszenie Jezusa. Pomimo bólu i męki Jezus dostrzega płaczące niewiasty i koryguje ich łzy i współczucie. W tym momencie drogi krzyżowej widać jak ważne są słowa i gesty. Choć w smutnej chwili cierpienia współczucie jest jak balsam, to musi ono być szczere i odpowiadać prawdzie. Dlatego Jezus mówi do niewiast: *nie płaczcie*

nade Mną, ale nad sobą i nad synami waszymi. Bo jeżeli to się dzieje z zielonym drzewem. Co będzie z uschłym?

Ulmów, a zwłaszcza Józefa, często spotykało ludzkie upomnienie, wręcz żądanie, żeby wyrzucili ukrywających się Żydów. Było to robione, może i w dobrej intencji, w trosce o rodzinę, by uniknęła najgorszego, ale na pewno nie było spojrzeniem wiary na sytuację ośmiu osób zastraszonej i żyjących w obawie nieuchronnej śmierci.

Oni jednak nie wyrzucili. Współczuli i pomagali – a były to czyny, gesty i słowa pociechy dla skazanych na zagładę. Los i dom Ulmowie i Żydzi – na tę chwilę – mieli wspólny. Ludziom zatroskanym, którzy okazywali fałszywe współczucie, Józef przypominał Ewangelię: **nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni...** Każda droga życia do Nowego Jeruzalem wiedzie przez Samarię, a tam przy drodze leży człowiek potrzebujący pomocy. Tylko Miłosierny Samarytanin pochylał się nad nim... On jeden okazał się bliźnim człowieka poranionego. Stąd rada: Idź i czyń podobnie.

Módlmy się za naszych bliskich i przyjaciół, aby umieli patrzeć w duchu wiary na sytuacje i dostrzegali człowieka, a nie emocje.

Stacja 9. Trzeci upadek Pana Jezusa

Skoro Zbawiciel wziął na siebie *wszystkie grzechy* i upadki, niech nie dziwi fizyczna słabość, bo ona ukazuje ludzką kondycję. Słowa: *beze Mnie nic uczynić nie możecie* – wskazują, że to Bóg daje łaskę, aby grzesznik mógł powstać. Jezus upadł trzeci raz pod ciężarem krzyża, ale również trzeci raz się podniósł. W ten sposób Zbawiciel uczy, że nie wolno trwać w upadku, lecz zmobilizować siły, powstać i iść dalej, do końca drogi, aż po najboleśniej **wykonało się**. Fizyczna słabość przynależy do ciała, ale moralny upadek ducha jest o wiele gorszy. Doświadczyli tego Ulmowie, patrząc na dokonania niemieckich żandarmów: liczne egzekucje, grabieże, pogarda człowieka czy niewyobrażalna bezdusność okupanta. Upodleniu człowieka mogli przeciwstawić tylko swoją wierną miłość i nie bacząc na konsekwencje podać pomocną dłoń, by ocalić resztki dobra i prawdy. Łacińskie *errare humanum est* znaczy *błądzić jest ludzką rzeczą*, upadać też, ale zostać wiernym czy podnieść się z upadku może tylko ktoś, kto naśladuje Jezusa.

Prośmy Boga o łaskę zaufania Mu w trudnych chwilach i odwagę przeciwstawiania się złu w każdej postaci.

Stacja 10. Pan Jezus z szat obnażony

Przygotowaniem do ukrzyżowania było ogołocenie. *Jezus ogołocił samego Siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci*. Na Golgocie z poranionego ciała Jezusa oprawcy zdarli szaty i podzielili je między siebie, a o Jego suknię rzucili los, aby się wypełniło Pismo. Obnażony Jezus, mąż pełen boleści – wskutek otwartych na nowo ran, modlił się i ofiarował Ojcu całą boleść tej godziny.

Godzina Ulmów trwała krócej. Zaskoczeni w środku nocy, zbudzeni strzałami o świcie zostali wyprowadzeni przed dom i po kolei wszyscy rozstrzelani. Józef i Wiktoria stracili wszystko. Najpierw z powodu wybuchu wojny utracili ziemię, którą nabyli za oszczędności życia. Stracili wtedy nadzieję na lepszą dolę powiększającej się rodziny. Jeśli o suknię Jezusa oprawcy rzucali los, to po egzekucji w Markowej niemieccy żandarmi załadowali dobytek Ulmów i wywieźli stamtąd aż sześć furmanek! Rodzina Ulmów została też ogołocena ze wszystkiego. Stracili życie, dobytek, a nawet u niektórych dobre imię. Kto straci dla Boga wszystko, zyskuje stokroć więcej i żywot wieczny odziedziczy.

Módlmy się o łaskę wolności od przywiązania do dóbr materialnych...

Stacja 11. Pan Jezus przybity do krzyża

Na Kalwarii słyhać uderzenia młota. Jezusa przyprowadzonego na górę przybijają do krzyża. Tym procederem zawsze zajmują się oprawcy, wprawni znawcy swojego fachu, a obok zgraja szyderców dopełnia kielicha goryczy. W najokrutniejszej godzinie Jezus modlił się za oprawców: **Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.**

Przed świtem żandarmi wyprowadzili Ulmów przed dom. Wyrok zapadł wcześniej, był obwieszony prawem okupanta. Nie było żadnej taryfy ulgowej, ale były szyderstwa: *patrzcie, jak giną polskie świnię, które przechowują Żydów...* Zamiast uderzenia młotem, słyhać było kolejne zimne strzały, których echo niosło daleko wieść o tragedii. Tylko krew z ran sączyła się podobnie, aż do skonania. Jezus był posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Ulmowie poddali się woli Ojca, trwali wiernie aż do śmierci, realizując największe przykazanie – przykazanie miłości, ale jakże innej niż uznaje świat. Śmierć nie ma ostatniego zdania, ono należy do życia.

Módlmy się za konających, aby do końca wytrwali w wierze i miłości, bo po drugiej stronie życie nie ma już końca.

Stacja 12. Pan Jezus umiera na krzyżu

Ciemności zaległy ziemię od 6-tej do 9-tej godziny dnia. W czas śmierci Ulmów ciemności nocy ustępowały przed brzaskiem nowego dnia. Świt, wstawał dzień, który dla nich był ostatnią godziną, ale jakże symboliczną – ponieważ była to wigilia dnia świętości życia.

Jezus umierając modli się: Ojcie w ręce Twoje oddaję ducha Mego. Jak modlili się Józef i Wiktoria? Jako matka słyzała płacz i wołanie każdego dziecka, wyczuwała wystraszone bicie ich serduszek. Znając tonację dziecięcych głosów wiedziała, które woła mamę krzycząc rozpaczliwie. Ból Matki stał się jeszcze większy, gdy w tak tragicznej chwili poczuła, że dziecko, które nosiła pod sercem zaczyna wydostawać się na świat, a ona idzie na śmierć... dlatego Wiktoria doskonale wie, co znaczą słowa: *stała Matka boleściwa, u stóp krzyża ledwo żywa, gdy na Krzyżu wisiał Syn.* W niektórych sytuacjach bóle matek są podobne..., ale nie można znaleźć odpowiedzi na pytanie: Jak można strzelać do brzemiennej kobiety? Do płaczących dzieci? Nie znajdując odpowiedzi, w ręce Ojca oddała swego ducha i to nienarodzone Dziecię... W Markowej, która tego dnia stała się Golgotą XX wieku, w ciągu kilkudziesięciu minut zginęło siedemnaście osób, w tym ośmioro dzieci.

Módlmy się za matki w błogosławionym stanie, aby nigdy śmierć nie uprzedzała narodzin...

Stacja 13. Pan Jezus zdjęty z krzyża

Kolejny raz zawisło nad ziemią: **wykonało się!** Egzekucje skończone. Wtedy przyjaciele zdjęli z krzyża ciało Jezusa i złożyli je na kolanach Matki. Maryja w absolutnej ciszy znów pochyliła się nad Synem. Był martwy, ale dokonał zbawienia. Drżącymi palcami rozplątywała włosy, delikatnie wyjmowała z głowy kolce cierniowej korony, obmywała z krwi, ofiarując Ojcu modlitwę serca jako pierwszą koronkę do Bożego miłosierdzia. Przygotowanie do pogrzebu musiało być pośpieszne, bowiem zaczynała się Pascha.

Ofiary egzekucji-zbrodni w Markowej milczą. Ich ciepłe krwawiące ciała leżą nieruchomo z otwartymi oczami, rozrzucone jak snopy na ściernisku w domu i wokół niego. Ostatnie krople krwi wsiąkają w ziemię i sączą się z podziurawionego strychu. Zbudzeni strzałami mieszkańcy modlą się za Ofiary. Wystraszeni pytają ze smutkiem: kto następny? Wokół przeraźliwa cisza, nawet łzy płyną w milczeniu... Tylko żandarmi krzątają się wokół rabunku. Znalezione przedmioty ładują na furmanki. Wezwano mieszkańców, aby pochować ofiary. Inne ręce znosiły ofiary ze strychu i na polecenie żandarma szukały kosztowności.

Inne kopały dwa doły, żeby zakopać pomordowanych. Nowy świt obwieszczał światu śmierć niewinnych ludzi.

Módlmy się o poszanowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Stacja 14. Pan Jezus złożony do grobu

Pogrzeb - owinięte w płótna martwe ciało Jezusa złożono w pożyczonym grobie Józefa z Arymatei. Wejście zamknięto ogromnym kamieniem, bo zapowiedział, że po trzech dniach zmartwychwstanie...

Po egzekucji w Markowej nie było ani czasu, ani przyzwolenia na jakiegokolwiek przygotowanie do katolickiego pogrzebu Rodziny Ulmów. Żandarmi wezwali sołtysa z kilkoma ludźmi, aby przed świtem zakopali razem wszystkie ciała Ofiar. Mieszkańcy musieli więc patrzeć, dotykać, znosić ze strychu tych, których kule dosięgły podczas snu. Targowano się jeszcze z żandarmem, żeby nie chować Polaków i Żydów w jednym dole. Ostatecznie Rodziców i Dzieci Ulmów – bez wonności, bez trumny, nawet nie zawinięte w płótna – złożono i zakopano w jednym, a Żydów obok w drugim dole. Kilka dni później w nocy ponownie odkopano i przełożono ciała Ulmów do prowizorycznych skrzyń-trumien. Dopiero 11 stycznia 1945 roku również nocą przewieziono ich doczesne szczątki na cmentarz i pochowano w grobie, gdzie spoczywają do dziś.

Ziarno pszeniczne wprawdzie obumarło, lecz nie przestaje wydawać obfitego plonu chwały Boga i świadectwa, jakie płynie ze śmierci Rodziny Ulmów. Im dłużej świat wpatruje się w ten chwalebny wzór rodziny, tym bardziej dostrzega sens i wartość ofiary. Jeśli Jezus zmartwychwstał dnia trzeciego i tak wszedł do swojej chwały, to pierwsza w Kościele beatyfikacja całej Rodziny będzie ogłoszeniem prawdziwej chwały markowskich samarytan.

Prośmy Boga za ich pośrednictwem o wierne realizowanie powołania do świętości bez oglądania się na warunki.

Zakończenie

Zbawienie przyszło przez KRZYŻ, ogromna to tajemnica. Wyraża się w niej i to, co odnosi się do cierpienia, a przede wszystkim – do miłości. Jezus nie tylko uczył, że nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół, ale sam jako pierwszy poszedł drogą krzyża jako drogą miłości i wierności woli Ojca.

Ulmowie idąc za Mistrzem przeszli podobną drogę miłości i ofiary, ale dzięki temu Bóg ukazuje ich dzisiaj jako świadków wiernych i orędowników przed Jego tronem. Słowa pieśni: *Kto krzyż odgadnie ten nie upadnie w boleści sercu zadanej*, są prawdziwe do bólu. Jezus zapewnia: *kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony*. Ulmowie odgadli znaczenie krzyża i wytrwali do końca, dlatego oczekujemy na tę beatyfikację jako wyniesienie do chwały ołtarzy całej RODZINY...